

Sylwia Mokrysz: Płeć nie gra znaczącej roli w biznesie

Data publikacji: 8.03.2009 14:59

□

Sylwia Mokrysz wolny czas spędza na zabawie z dziećmi, które przygotowują ostatnio dla niej ulubioną potrawę - mini-kanapki z serem i szynką. Kiedy ma chwilę tylko dla siebie - zajmuje się fotografowaniem. Jak każda kobieta ma swój ulubiony kolor - czerwony. Jest też pełnomocnikiem zarządu firmy MOKATE S.A. w Ustroniu, której na Śląsku Cieszyńskim przedstawiać nie trzeba. Mama pani Sylwii, Teresa Mokrysz pochodząca z Istebnej, stała się symbolem kobiecego biznesu nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Postanowiliśmy więc zapytać jak w biznesie, w którym panują żelazne zasady radzą sobie kobiety.

Od kiedy miała Pani swój wkład i jaki, w działalność firmy Mokate? Jak Pani przygoda z biznesem się zaczęła?

Trudno mi powiedzieć, kiedy dokładnie zaczęła się moja przygoda z Mokate. Firma była obecna w moim życiu odkąd pamiętam. Już w czasach szkoły średniej angażowałam się w różne prace, tłumaczyłam dokumenty, pomagałam w Dziale Handlowym, przygotowywałam wysyłki, faktury. Mokate od zawsze było moim drugim domem.

Pani Teresa Mokrysz jest uważana za symbol kobiecego biznesu. Gdzie tkwił sekret Państwa rodzinnego sukcesu?

Sekret rodzinnego sukcesu jest bardzo prosty. Ciężka praca i wytrwałość w dążeniu do celu. I nieustanne stawianie sobie coraz ambitniejszych wyzwań.

Czy pamięta pani początki firmy i determinację swojej mamy w dążeniu do celu, jak wtedy na to Pani patrzyła?

Tak wtedy, jak i dzisiaj byłam zafascynowana dynamiką i odwagą jej działania. Pamiętam, że w najtrudniejszych nawet chwilach nigdy się nie załamala. Imponuje mi jej wewnętrzna siła i optymizm.

Kto jest dla Pani autorytetem w biznesie? Od kogo najwięcej się pani nauczyła?

Największym autorytetem są dla mnie rodzice. Udało im się, kontynuując rodzinne tradycje, stworzyć wielką, prężną firmę. Przy nich stawiałam pierwsze kroki w biznesie, podpatrując jak pracują, jak rozwiązują problemy, wprowadzają w życie nowe pomysły. To najlepsza szkoła biznesu, jaka mogła mi się trafić.

Czy ciężko pogodzić emocjonalną naturę kobiecości z żelaznym biznesem?

I tak i nie. Z pewnością trzeba nauczyć się panować na emocjami, nie rozdrabiać zbyt nad szczegółami, czy sprawami, które są już przeszłością. Czyli nad tym wszystkim, co leży w kobiecej naturze. Z drugiej strony jednak ta kobieca natura pozwala nam dostrzec często pewne aspekty, dzięki którym łatwiej możemy rozwiązać problem.

Czy kobieta będąca szefem tak poważnej firmy, w Pani opinii ma się lepiej, czy gorzej niż mężczyzna, a może nie ma różnic?

Nie sądzę, żeby płeć grała tu jakąś znaczącą rolę. Ważne są osiągnięcia, autorytet, który ma się zarówno u

współpracowników, jak i partnerów biznesowych. To jest niezależne od płci.

Jak Pani myśli, co jest najtrudniejsze w roli prezesa takiej firmy jak Mokate? Co sprawia wielką przyjemność?

Nie wiem, bo nie jestem prezesem. (śmiech) Wydaje mi się, że najtrudniej jest w sytuacjach, gdy twarde, biznesowe reguły ścierają się z decyzjami mającymi wpływ na życie innych ludzi. Gdy na jednej szali mamy kolejne inwestycje, a na drugiej ochronę miejsc pracy. Największą przyjemnością jest obserwowanie nieustannego rozwoju firmy.

Czy ma pani jakąś zasadę, motto w życiu zawodowym? Jeśli tak to jakie?

Patrzeć do przodu, a nie w tył. Nie można roztrząsać tego co było, bo wtedy umykają nam sprawy bieżące. Nowe szanse i nowe wyzwania są zawsze ciekawsze.

Co poradziłaby Pani młodej kobiecie, która rozkręca swój biznes?

Żeby miała odwagę podejmować ryzyko. Mówi się, że świat należy do odważnych. Świat biznesu z pewnością.

Jak wygląda Dzień Kobiet Pani marzeń?

Nie zastanawiałam się nigdy na wymarzonym Dniu Kobiet. Myślę jednak, że miło byłoby oderwać się na chwilę od spraw codziennych i zrobić coś tylko i wyłącznie dla siebie.

Rozmawiała Dorota Kochman